



Opinia w sprawie skargi na Gazetę Wyborczą Trójmiasto

Skarga, której autor poprosił REM o nieujawnianie jego danych osobowych, dotyczy artykułu red. Krzysztofa Katki, " Matka mordercy atakuje Piotra Adamowicza. Zarzuca mu hejt i przekonuje, że to nie był mord polityczny", opublikowanego w Gazecie Wyborczej Trójmiasto 15 stycznia br.

W mojej ocenie, pan Katka nie zastosował zasady prawdy oraz zasady wolności i odpowiedzialności. Zamierzenie, moim zdaniem, stosuje triki, mające wywołać określoną postawę czytelnika, to jest agresję czytającego. W Gdańsku określenie "pisowiec" czy "pisowski" użyte wobec kogokolwiek jest najgorszą zniewagą wobec polityka konkurencyjnej partii (podobnie jak) wyróżnione na samym początku (w leadzie) zaznaczenie, że konkurencyjny portal, który zamieścił apel matki mordercy, Stefana W., ma związek z politykiem PiS (w Gdańsku są oni powszechnie obwiniani o mord Prezydenta). Jako dziennikarz lokalny doskonale to wiedział, a nie jest to istotną informacją w tej sprawie, ponieważ matka tego pana swój apel mogła zamieścić gdziekolwiek. Ma to swoje odzwierciedlenie w komentarzach Czytelników - nazwano tę panią "szmatą", a pana Płażyńskiego "sponsorem mordercy" - czytamy w skardze. I dalej: Takie sposoby uprawiania dziennikarstwa są dla mnie zupełnie nie do przyjęcia. Proszę Radę o zajęcie stanowiska i wyrażenie opinii.

Zarówno w leadzie jak i w dalszej części artykułu nie ma wytykanych w skardze słów "pisowiec", czy "pisowski". Akronim PiS pojawia się tylko raz - w sformułowaniu *Związany z posłem PiS Kacprem Płażyńskim portal...* (w leadzie, właśnie). Czy podanie czegoś tak oczywistego, jak partyjna afiliacja posła, może budzić agresję czytelnika? Z pewnością zależy to od czytelnika, posła i od afiliacji, trudno jednak pominąć tutaj tę przynależność partyjną, ponieważ ma ona istotne znaczenie dla opisywanej w artykule sprawy. Podkreślane przez autora artykułu powiązanie portalu *gdanskstrefa.com* z posłem PiS Kacprem Płażyńskim nie musi być znane szerszej - nie tylko gdańskiej - grupie odbiorców. Dlatego wskazanie, iż istnieje powiązanie tego portalu z politykiem partii rządzącej, który przegrał w wyborach samorządowych, po agresywnej kampanii wyborczej, z Pawłem Adamowiczem, a więc może być łączony z przedmiotową sprawą, jest zasadne, gdyż potencjalnie wpływa na obiektywizm

redakcji portalu. Portal jest wydawany przez Fundację dla Gdańska, w której Radzie zasiada Kacper Płażyński, co potwierdza zasadność określenia "związany". Stwierdzenie to jest zresztą nawiązaniem do cytowanej na końcu artykułu wypowiedzi Piotra Adamowicza: *Korzystanie z portalu finansowanego przez instytucję podległą Prawu i Sprawiedliwości nie wydaje się być dobrym pomysłem..*

Tematem artykułu jest list matki zabójcy skierowany do Piotra Adamowicza, brata zamordowanego prezydenta Gdańska: *Wzywam Pana i proszę, aby przestał pan hejtować mojego syna Stefana i moją rodzinę twierdząc, że czyn, który popełnił w dniu 13.01.19 r., był czynem z pobudek politycznych. Pana petycja i wywiady w gazetach i na portalach społecznościowych w znaczący i okrutny sposób – w moim odczuciu – wpływają na opinię publiczną, gdyż nawołują do nienawiści i linczu na moim chorym synu.* Wspomniana tu petycja - Piotra Adamowicza, jego rodziny i przyjaciół - podpisana przez 16 tys. osób, domaga się przyspieszenia śledztwa i procesu w sprawie zabójcy prezydenta Gdańska.

Autor skargi stwierdza, że matka Stefana W. mogła zamieścić swój list gdziekolwiek. To prawda - mogła, ale zamieściła go na wspomnianym portalu, a nie na przykład w którejś z głównych gazet Trójmiasta, przedstawiających i omawiających petycję Piotra Adamowicza..

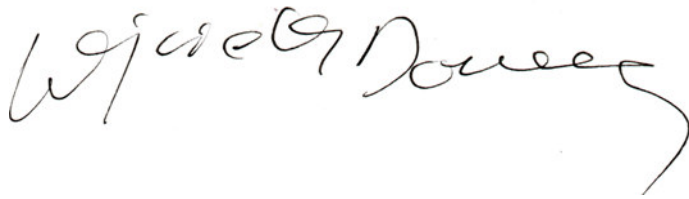
Skarga zawiera liczne zarzuty dotyczące komentarzy czytelników do kwestionowanego artykułu. **REM przypomina, że dziennikarz może naruszyć zasady etyki zawodowej jedynie w swojej publikacji**, nie zaś w tym, co piszą na temat jego artykułu (lub czerpią z niego inspirację) inni, a wśród nich internauci. Dlatego nie rozpatrujemy tych zarzutów.

REM nie znalazła uzasadnienia dla podnoszonych w skardze zarzutów naruszenia zasad zapisanych w Karcie Etycznej Mediów. Jedyne, na co z punktu widzenia etyki dziennikarskiej można zwrócić uwagę, to selektywny dobór fragmentów listu pani Jolanty W. - zawiera on bowiem nie tylko odpowiedzi na zarzuty postawione przez pana Piotra Adamowicza w wypowiedzi dla Dziennika Bałtyckiego z 8 stycznia 2021 roku, ale także pełną bólu deklarację matki Stefana W.: *Od 13 stycznia 2019 r. jestem pełna współczucia i osobistego bólu wobec rodziny nieżyjącego pana Prezydenta Pawła Adamowicza, szczególnie jego dzieci, gdyż wiem z reakcji moich dzieci, które także kiedyś straciły ojca, jak wygląda życie po takiej tragedii. Niezmiernie jest to dla mnie bardzo przykre, gdyż do tego strasznego wydarzenia, które nigdy nie powinno było się wydarzyć, przyczynił się mój chory syn Stefan. Jedyne, co może nam wszystkim jakoś pomóc, zaakceptować to i żyć pomimo wszystko dalej, jest fakt, że zrobił to chory człowiek. Nie cofnę czasu,*

nie naprawię krzywdy, ale wierzę, że tylko dobro zatrzyma hejt i nienawiść, i zwycięży dając tak upragnione ukojenie.

Być może opublikowanie listu pani Jolanty W. w całości w medium kojarzonym z kolei z przeciwną stroną konfliktu, wzbudziłoby w czytelnikach empatię w stosunku do jego autorki i ostudziłoby ich negatywne emocje. Jednak dobór materiału do artykułu jest suwerenną decyzją dziennikarza i w tym przypadku, zdaniem Rady Etyki Mediów, nie narusza zasad etycznych.

W imieniu Rady Etyki Mediów

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Wojciech Dorosz', written in a cursive style.

Wojciech Dorosz
Członek REM

Warszawa, 19 lutego 2021 r.